



Budujemy kładki przez Wisłę!

2024-02-23

Przestrzeń miejska jest nas wszystkich, ona nie jest reglamentowana. Oczywiście, że trzeba rozmawiać, ale to powinien być dialog z mieszkańcami całego miasta, a nie tylko z małą grupą ludzi mieszkających w pobliżu - mówi o prowadzeniu miejskich inwestycji Katarzyna Pabian, mieszkanka Podgórza i przedsiębiorca. W rozmowie z Tadeuszem Mordarskim opowiada, w jaki sposób budowa kładek przez Wisłę ożywia Kraków oraz dlaczego miasto powinno się zwrócić w kierunku rzeki.

Jak z perspektywy czasu i oczami mieszkanki Podgórza, prowadzącej także biznes w tej dzielnicy, ocenia Pani budowę kładki Ojca Bernatka?

Katarzyna Pabian: Przede wszystkim Podgórze wreszcie się ożywiło. Teraz mamy poczucie, że nie jest to osobne miasto, ale integralna część Krakowa.

Czy przez to Podgórze nie stało się kolejną „impresownią”?

A widzi tu pan „impresownię”?! Przy samej kładce dwie czy trzy kamienice rzeczywiście przerobione są na apartotele, przeznaczone na krótkie najmy, ale kawałeczek dalej jest już część mieszkalna, w której mieszkańcy dobrze się czują. Nie ma mowy o zakłócaniu porządku czy uciążliwych, pijackich ekscesach. Wręcz przeciwnie, ożywienie tego terenu znacząco wpłynęło na poprawę bezpieczeństwa. Dawniej były tu miejsca, w które nikt nie chodził, nawet strażnicy miejscy. Teraz są tam ludzie, spacerują, robią sobie zdjęcia. Nie ma tu problemu, który może występować na Starym Mieście, że pojawiają się pijani turyści i robią burdy. Nie ma też kłopotu z lokalnymi chuliganami, którzy kiedyś bywali uciążliwi. Wiem, co mówię, bo z Podgórzem jestem związana od dziecka. Mieszkaliśmy przy jednej z ulic przy parku Bednarskiego, a moja mama bała się mnie puścić samą na przystanek Korona, bo można było dostać w nos. Dziś jest tu weselej, bezpieczniej, milej i czystiej. Gdybym tylko mogła, tobym „pocięła” tę Wisłę kładkami w wielu innych miejscach. Bardzo kibicuję kładce na Ludwinów. Widziałam projekt i uważam, że wygląda przepięknie. Dziwią mnie ci, którzy mają w głowach tylko to, że to kładka dla turystów i impresowiczów. Przecież to będzie przestrzeń dla wszystkich, a w szczególności dla mieszkańców.

A jednak są tacy, którzy obawiają się, że kładka zakłóci ich spokój.

Jeżeli ktoś chce mieć swój własny, prywatny teren, to powinien się wyprowadzić do domu pod lasem, zamknąć ten dom na kłódkę i wtedy sobie może mówić, że to jest jego własność. Natomiast przestrzeń miejska jest nas wszystkich, ona nie jest reglamentowana. Oczywiście, że trzeba rozmawiać, ale to powinien być dialog z mieszkańcami całego miasta, a nie tylko małą grupą ludzi mieszkających w pobliżu. Przecież taki park Bednarskiego, zrobiony za wiele milionów złotych, jest dostępny dla wszystkich, a nie tylko dla mieszkańców Podgórza. Pieniądze są miejskie, czyli wszystkich. I wszyscy powinni móc z tego korzystać. Nie zamykamy się na protest grupki mieszkańców, którzy torpedują jakąś inwestycję. Jestem przekonana, że zagospodarowanie otoczenia wokół powstającej kładki na pewno spowoduje, że przedsiębiorcy będą chcieli otworzyć swój biznes. Nie mówię o „impresowni”, ale o fajnych miejscach, w których jedni mogą spędzić czas, a drudzy znaleźć pracę. Nie bójmy się ludzi. Gdyby dziś rynek Dębnicki wyglądał tak jak rynek Podgórski, to na pewno by ożył. Tymczasem teraz sprawia wrażenie nieuporządkowanej, wręcz brudnej przestrzeni.



Kraków powinien się zwrócić w stronę Wisły?

Tak, bo ta rzeka jest zupełnie niewykorzystana. To się powoli zmienia, ale zbyt wolno. Trzeba ożywić Wisłę. Trzeba postawić oświetlenie tu, gdzie go jeszcze nie ma. Trzeba budować kładki. Ludzie nie powinni bać się tam spacerować czy biegać. Nie może być ciemnych zakamarków i bałaganu. Każda taka inwestycja to wartość dodana. Ostatnio odkryłam też Wisłę z poziomu kajaka, często pływam z moim czteroletnim dzieckiem. Kraków z tej perspektywy jest przecudowny. Niestety brakuje miejsc, w których kajak można wypożyczyć. Myślę, że przy kładkach powinny powstawać takie punkty, by ożywić ruch na Wiśle. Bardzo żałuję, że do tej pory nie powstała też marina, która niegdyś była planowana przy stopniu wodnym Dąbie. Może teraz Kraków jest już na nią gotowy?

Katarzyna Pabian – krakowianka, mieszkanka Podgórza, przedsiębiorca

Jak z perspektywy czasu i oczami mieszkanki Podgórza, prowadzącej także biznes w tej dzielnicy, ocenia Pani budowę kładki Ojca Bernatka?

Katarzyna Pabian: Przede wszystkim Podgórze wreszcie się ożywiło. Teraz mamy poczucie, że nie jest to osobne miasto, ale integralna część Krakowa.

Czy przez to Podgórze nie stało się kolejną „impresownią”?

KP: A widzi tu pan „impresownię”?! Przy samej kładce dwie czy trzy kamienice rzeczywiście przerobione są na apartotele, przeznaczone na krótkie najmy, ale kawałeczek dalej jest już część mieszkalna, w której mieszkańcy dobrze się czują. Nie ma mowy o zakłócaniu porządku czy uciążliwych, pijackich ekscesach. Wręcz przeciwnie, ożywienie tego terenu znacząco wpłynęło na poprawę bezpieczeństwa. Dawniej były tu miejsca, w które nikt nie chodził, nawet strażnicy miejscy. Teraz są tam ludzie, spacerują, robią sobie zdjęcia. Nie ma tu problemu, który może występować na Starym Mieście, że pojawiają się pijani turyści i robią burdy. Nie ma też kłopotu z lokalnymi chuliganami, którzy kiedyś bywali uciążliwi. Wiem, co mówię, bo z Podgórzem jestem związana od dziecka. Mieszkaliśmy przy jednej z ulic przy parku Bednarskiego, a moja mama bała się mnie puścić samą na przystanek Korona, bo można było dostać w nos. Dziś jest tu weselej, bezpieczniej, milej i czystiej. Gdybym tylko mogła, tobym „pocięła” tę Wisłę kładkami w wielu innych miejscach. Bardzo kibicuję kładce na Ludwinów. Widziałam projekt i uważam, że wygląda przepięknie. Dziwią mnie ci, którzy mają w głowach tylko to, że to kładka dla turystów i imprezowiczów. Przecież to będzie przestrzeń dla wszystkich, a w szczególności dla mieszkańców.

A jednak są tacy, którzy obawiają się, że kładka zakłóci ich spokój.

KP: Jeżeli ktoś chce mieć swój własny, prywatny teren, to powinien się wyprowadzić do domu pod lasem, zamknąć ten dom na kłódkę i wtedy sobie może mówić, że to jest jego własność. Natomiast przestrzeń miejska jest nas wszystkich, ona nie jest reglamentowana. Oczywiście, że trzeba rozmawiać, ale to powinien być dialog z mieszkańcami całego miasta, a nie tylko małą grupą ludzi mieszkających w pobliżu. Przecież taki park Bednarskiego, zrobiony za wiele milionów złotych, jest dostępny dla wszystkich, a nie tylko dla mieszkańców Podgórza. Pieniądze są miejskie, czyli wszystkich. I wszyscy powinni móc z tego korzystać. Nie zamykajmy



się na protest grupki mieszkańców, którzy torpedują jakąś inwestycję. Jestem przekonana, że zagospodarowanie otoczenia wokół powstającej kładki na pewno spowoduje, że przedsiębiorcy będą chcieli otworzyć swój biznes. Nie mówię o „impiezowni”, ale o fajnych miejscach, w których jedni mogą spędzić czas, a drudzy znaleźć pracę. Nie bójmy się ludzi. Gdyby dziś rynek Dębnicki wyglądał tak jak rynek Podgórski, to na pewno by ożył. Tymczasem teraz sprawia wrażenie nieuporządkowanej, wręcz brudnej przestrzeni.

Kraków powinien się zwrócić w stronę Wisły?

KP: Tak, bo ta rzeka jest zupełnie niewykorzystana. To się powoli zmienia, ale zbyt wolno. Trzeba ożywić Wisłę. Trzeba postawić oświetlenie tu, gdzie go jeszcze nie ma. Trzeba budować kładki. Ludzie nie powinni bać się tam spacerować czy biegać. Nie może być ciemnych zakamarków i bałaganu. Każda taka inwestycja to wartość dodana. Ostatnio odkryłam też Wisłę z poziomu kajaka, często pływam z moim czteroletnim dzieckiem. Kraków z tej perspektywy jest przecudowny. Niestety brakuje miejsc, w których kajak można wypożyczyć. Myślę, że przy kładkach powinny powstawać takie punkty, by ożywić ruch na Wiśle. Bardzo żałuję, że do tej pory nie powstała też marina, która niegdyś była planowana przy stopniu wodnym Dąbie. Może teraz Kraków jest już na nią gotowy?

Katarzyna Pabian – krakowianka, mieszkanka Podgórza, przedsiębiorca

Jak z perspektywy czasu i oczami mieszkanki Podgórza, prowadzącej także biznes w tej dzielnicy, ocenia Pani budowę kładki Ojca Bernatka?

Katarzyna Pabian: Przede wszystkim Podgórze wreszcie się ożywiło. Teraz mamy poczucie, że nie jest to osobne miasto, ale integralna część Krakowa.

Czy przez to Podgórze nie stało się kolejną „impiezownią”?

KP: A widzi tu pan „impiezownię”?! Przy samej kładce dwie czy trzy kamienice rzeczywiście przerobione są na apartotele, przeznaczone na krótkie najmy, ale kawałeczek dalej jest już część mieszkalna, w której mieszkańcy dobrze się czują. Nie ma mowy o zakłócaniu porządku czy uciążliwych, pijackich ekscesach. Wręcz przeciwnie, ożywienie tego terenu znacząco wpłynęło na poprawę bezpieczeństwa. Dawniej były tu miejsca, w które nikt nie chodził, nawet strażnicy miejscy. Teraz są tam ludzie, spacerują, robią sobie zdjęcia. Nie ma tu problemu, który może występuje na Starym Mieście, że pojawiają się pijani turyści i robią burdy. Nie ma też kłopotu z lokalnymi chuliganami, którzy kiedyś bywali uciążliwi. Wiem, co mówię, bo z Podgórzem jestem związana od dziecka. Mieszkaliśmy przy jednej z ulic przy parku Bednarskiego, a moja mama bała się mnie puścić samą na przystanek Korona, bo można było dostać w nos. Dziś jest tu weselej, bezpieczniej, milej i czystiej. Gdybym tylko mogła, tobym „pocięła” tę Wisłę kładkami w wielu innych miejscach. Bardzo kibicuję kładce na Ludwinów. Widziałam projekt i uważam, że wygląda przepięknie. Dziwią mnie ci, którzy mają w głowach tylko to, że to kładka dla turystów i impiezowiczów. Przecież to będzie przestrzeń dla wszystkich, a w szczególności dla mieszkańców.

A jednak są tacy, którzy obawiają się, że kładka zakłóci ich spokój.



KP: Jeżeli ktoś chce mieć swój własny, prywatny teren, to powinien się wyprowadzić do domu pod lasem, zamknąć ten dom na kłódkę i wtedy sobie może mówić, że to jest jego własność. Natomiast przestrzeń miejska jest nas wszystkich, ona nie jest reglamentowana. Oczywiście, że trzeba rozmawiać, ale to powinien być dialog z mieszkańcami całego miasta, a nie tylko małą grupą ludzi mieszkających w pobliżu. Przecież taki park Bednarskiego, zrobiony za wiele milionów złotych, jest dostępny dla wszystkich, a nie tylko dla mieszkańców Podgórza. Pieniądze są miejskie, czyli wszystkich. I wszyscy powinni móc z tego korzystać. Nie zamykajmy się na protest grupki mieszkańców, którzy torpedują jakąś inwestycję. Jestem przekonana, że zagospodarowanie otoczenia wokół powstającej kładki na pewno spowoduje, że przedsiębiorcy będą chcieli otworzyć swój biznes. Nie mówię o „imprezowni”, ale o fajnych miejscach, w których jedni mogą spędzić czas, a drudzy znaleźć pracę. Nie bójmy się ludzi. Gdyby dziś rynek Dębnicki wyglądał tak jak rynek Podgórski, to na pewno by ożył. Tymczasem teraz sprawia wrażenie nieuporządkowanej, wręcz brudnej przestrzeni.

Kraków powinien się zwrócić w stronę Wisły?

KP: Tak, bo ta rzeka jest zupełnie niewykorzystana. To się powoli zmienia, ale zbyt wolno. Trzeba ożywić Wisłę. Trzeba postawić oświetlenie tu, gdzie go jeszcze nie ma. Trzeba budować kładki. Ludzie nie powinni bać się tam spacerować czy biegać. Nie może być ciemnych zakamarków i bałaganu. Każda taka inwestycja to wartość dodana. Ostatnio odkryłam też Wisłę z poziomu kajaka, często pływam z moim czteroletnim dzieckiem. Kraków z tej perspektywy jest przecudowny. Niestety brakuje miejsc, w których kajak można wypożyczyć. Myślę, że przy kładkach powinny powstawać takie punkty, by ożywić ruch na Wiśle. Bardzo żałuję, że do tej pory nie powstała też marina, która niegdyś była planowana przy stopniu wodnym Dąbie. Może teraz Kraków jest już na nią gotowy?

Katarzyna Pabian – krakowianka, mieszkanka Podgórza, przedsiębiorca